



JULIUSZ SŁOWACKI

**Poeta i natchnienie**

JULIUSZ SŁOWACKI

# *Poeta i natchnienie*<sup>1</sup>

*(Fragment poematu)*

POETA

Atesso!...

ATESSA

Jestem... alem uciekała,  
Bo mię ta dziwna pieśń... w otchłanie nio-  
sła.

Wszak wiesz, zem z tobą razem zmartwych-  
wstała

I razem z tobą znów różana rosła;

---

<sup>1</sup>*Poeta i natchnienie* — tytuł nadany przez badacza twórczości Juliusza Słowackiego, Antoniego Małeckiego, historyka literatury i filologa. [przypis edytorski]

Wszak wiesz... gdzie oliw czarny gaj i skała,  
I srebrne, ogniem ozłoczone wiosła;  
Wszak wiesz... ta chata nasza bez zapory,  
To falerneńskie wino<sup>2</sup>... i amfory...

I w ścianach różne marmuru odłamy,  
I strumień, co tam w takt lutniowy ciecze...  
Wszak ty pamiętasz: bywało, czytamy,  
A ja Eschyła<sup>3</sup> tobie rym kaleczę,  
A gdzieś daleko... na Pnyksie<sup>4</sup>, u bramy,  
Słońce, na tańca piryjskiego<sup>5</sup> miecze  
Wzięte, przez liście cytryn się przeciska  
I w oczy nasze zamyślone błyska...

Tam chór prowadzą młodzieńce na polu,  
A tam z Hymetu<sup>6</sup> księżyc biały miga...

---

<sup>2</sup>*falerneńskie wino* — gatunek wina uważany za najlepszy w starożytności.  
[przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Eschyl*, właśc. *Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — pierwszy z trzech wielkich tragiczków greckich. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Pnyks* — wzgórze w Atenach obok Akropolu. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*pirryjski taniec* — obrzędowy taniec wojenny, wykonany wg mit. gr. po raz pierwszy przez Atenę po bitwie z gigantami. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Hymet* — góra na płn.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

POETA

Dosyć, o duchu biały, bo mi z bolu<sup>7</sup>  
Znów serce pęka...

ATESSA

O! ten sen mię<sup>8</sup> ściga...

POETA

O straszny boże burz, o ty, Eolu<sup>9</sup>,  
Coś ze skał wiatry wypuścił na Fryga<sup>10</sup>,  
Dziś pomieściłeś wszystkie Akwilony<sup>11</sup>  
W grobach i z mogił twoich dmiesz szalony.

ATESSA

Spokojnie, o mój kochanku...

POETA

Spokojnie!

---

<sup>7</sup>*bolu* — dziś: bólu. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*mię* — dziś: mnie. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Eol* (mit. gr.) — syn Posejdon, władca wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*coś (...) wiatry wypuścił na Fryga* — chodzi o wichry, które Odyseusz dostał zamknięte w worku, rozwiązany przedwcześnie przez jego towarzyszy, przez co okręt Odysa został znów wypchnięty na morze. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Akwilon* (mit. rzym.) — uosobienie wiatru płn. [przypis edytorski]

ATESSA  
Jesteś jak nimfa Echo<sup>12</sup>...

POETA

Nimfa Echo.

ATESSA

Ja ci mówiłam po farsalskiej wojnie<sup>13</sup>,  
Że mak, co rośnie pod Greczyna strzechą,  
Nie uspi<sup>14</sup>... harfa, chociaż zagra strojnie,  
Chociaż wesoło, nie będzie uciechą,  
Że piękność kształtów będzie w sercu brzydła;  
Wtenczas wyrosły mi motyle skrzydła.

I poleciałam gdzieś na jakąś górę,  
Nad którą słońce w krwi, księżyc w zaćmie-  
niu,  
Męka, co całą męczyła naturę,  
I krzyż na słońca czerwonym pierścieniu,  
A ja... w te śmierci otchłanie ponure

---

<sup>12</sup>*Echo* (mit. gr.) — nimfa, ukarana przez Zeusa utratą głosu, mogła tylko powtarzać cudze słowa. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*farsalska wojna* — przełomowa bitwa pod Farsalos między Cezarem a Pompeuszem w wojnie domowej w 48 r. p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*uspi* — dziś: uśpi. [przypis edytorski]

Na moich skrzydeł tęczowych promieniu  
Lecąca... jako dziś... patrz, upior<sup>15</sup> blady,  
Ja, pierwsza z różnych piękności Hellady.

Czemu nie patrzysz na mnie? o! czy żal ci  
Mojego włosa, pełniejszego łona  
I ducha tego, co jak czarę kształci  
Pierś i pięknością oblewa ramiona?  
Teraz patrz — wiatr mi kształt spokojny gwał-  
ci;

Gdy zadrzysz, jestem ja sama wzruszona,  
Oczy się moje jak szafir kryształą,  
Rany na nogach i rękach się palą...

#### POETA

Rany twe płoną — widzę — szafir nocy  
Ma z twoich strasznych ran cztery pochod-  
nie.

Pal się! Nie mogę żadnej dać pomocy,  
Tylko to powiem, że przez krew i zbrodnie  
Szukałem ciebie rosnąc w pięknosc' mocy,  
Która po twojej trzyma niezawodnie

---

<sup>15</sup>upior — dziś: upiór. [przypis edytorski]

Najpierwsze miejsce u samego Boga...  
On wie, że w moim duchu nie miał wroga.

Lecz ty aż teraz jak krzyż zapalony  
Przyszłaś, kiedy ja wichrem nieszczęść zbity  
I tak jak sztandar kulami zniszczony,  
I tak jako hełm Hektora<sup>16</sup> — bez kity,  
I tak jak harfa, co straciła tony,  
I tak jako trup w grobowcu odkryty,  
Na bezlitośne<sup>17</sup> wystawiony wzroki  
I tak widzący swój zgon jak proroki —

Walę się w prochu. Gdzie byłaś, siostrzana  
Duszo, kiedym ja cierpiał? Czy pod krzy-  
żem,  
Z tęczowych twoich skrzydeł oberwana,  
Śmiałaś się, gdym ja stutysięcznym spizem  
Na świecie imię obwoływał Pana,  
A sam, spędzany zawsze skrzydłem chyżem  
Śmierci, musiałem nędzny grób rozrywać  
I sam przychodzić, i znów odlatywać?...

---

<sup>16</sup>*Hektor* (mit. gr.) — bohater trojański, słynący z odwagi i męstwa. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*bezlitośne* — dziś: bezlitosne. [przypis edytorski]

Gdzie byłaś, gdym tu nareszcie za karę  
I za ostatni los — z potęgą słowa  
Wstał słysząc w duchu jakieś wieki stare,  
Których ogromna szmerność podgrobowa?

#### ATESSA

Przy tobie byłam; przez powietrze szare  
Snułam się cicho jak wizja tęczowa,  
Obłok nas jeden tylko dzielił cienki,  
Taki łagodny jako róż jutrzeński.

W dzieciństwie twoim samotna, a potem  
Musiałam z większą liczbą mar przychodzić,  
Cicha, gwiazdowym uwieńczona złotem,  
Smętna, że duszy twojej rozpogodzić  
Nie mogłam. Przestań już pamięci lotem  
W dawnych się wiekach twoją myślą rodzić.  
Patrz, jak w stygmatach piękna w górne sfery  
Lecę, ran niosąc zapalonych cztery.

#### POETA

Nad tobą wyżej...



ATESSA

Co?

POETA

Trzy milijony<sup>18</sup>

Słońc i duch jakiś...

ATESSA

Co? posłaniec boży?

POETA

Tam głębszy szafir — spod słońca korony  
Na trzech obłokach niby lekkiej zorzy,  
Jak jaka srebrna lampa zawieszony,  
Pali się miesiąc, liczba gwiazd się mnoży,  
Wyiskrza szafir, zda się — jak stal pryśnie,  
Coś w nim od słońca jaśniejszego błysnie.

Ach! od słońca by w oczy mi nie biła  
Taka ogromna jasność jak z tych oczu  
Spuszczonych! Cały świat rozweseliła,

---

<sup>18</sup>*milijony* — dziś: miliony. [przypis edytorski]

Oblana słońcem złotym po warkoczu;  
Taka miłości w niej ogromna siła,  
    Że gdy stanęła na ciemnym przezroczu,  
Słońc się girlandy — niby zawrócone  
Żurawie — wiążą w nadświetłą koronę.

Siostro! tve rany mocniej się płomienia,  
    A z twoich oczów<sup>19</sup> wesołość wylata  
I szaty twoje się jak tęcze mienia,  
    I pierś wzniesiona, i skrzydli się szata.  
Nie leć! te słońca ciebie opierścienią  
    Jak powój, który kolumnę oplata,  
I tam zostaniesz, statui starożytnej  
Podobna — wśród słońc złotych — przy błękit-  
nej.

#### ATESSA

O, nie zostanę! bo w tej gwiazd powodzi  
    Ona się zniża i z duchami swemi<sup>20</sup>,  
I na miesiącu swym na ziemię schodzi,  
    Bo zapragniona jest znowu na ziemi;

---

<sup>19</sup>oczów — dziś: oczu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>swemi — dziś: swymi. [przypis edytorski]

Oto więc na swej półmiesięcznej łodzi  
Płynie, rękami sypiąca złotemi<sup>21</sup>  
Litośną<sup>22</sup> miłość... dawno tak widziana  
Na wyspie Patmos przez świętego Jana<sup>23</sup>.

Patrzaj na ciemne, szmaragdowe lasy —  
Zniżyła się tam i rzuca spod siebie  
Dwa wielkie tęczy rozwiniętej pasy,  
Które się od niej zaczęły na niebie.  
Przychodzą nowe na świat Pańskie czasy,  
Niechaj umarły swych umarłych grzebie!  
A ty nie maż ust światowym piołunem,  
Ale tej łaski Pańskiej bądź zwiastunem!

Widzę, jak oczy twe światłami skrzą się  
I za tym widem<sup>24</sup> przeszły i wróciły  
Bez łez... Czyć zawsze napisano w losie  
Nie być miłości duchem, ale siłą?!  
Mów do mnie! może w twoim smętnym głosie  
Nie będzie echa podziemnej mogiły.

---

<sup>21</sup>*złotemi* — dziś: złotymi. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*litośny* — dziś: litosny, litościwy. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*miłość (...) przez świętego Jana* — chodzi o objawienie, którego doznał na wyspie Patmos św. Jan, autor Apokalipsy. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*wid* (neol.) — widok, widzenie. [przypis edytorski]

O nie! ty cały łamiesz się w boleści,  
A twoja ręka szuka rękojeści.

POETA

To nic, jam pobladł... duch mój jest otchłanią  
Tęsknot i musi strzec się własną mocą;  
Czuję, że gdybym ja poleciał za nią  
Tam, gdzie te światła całą ziemię złocą,  
Byłbym jak jedna z gwiazd, co się tumanią  
I przez tęczowe jej rąbki migocą,  
I już... już własnej twarzy mieć nie mogą,  
A ja tu czekam w ciemności...

ATESSA

Na kogo?

POETA

Żaden duch nie jest bez przyjaciół własnych,  
Żaden głos nie jest bez ech — poza światem.  
Raz ja nad Ikwą po mych łąkach jasnych  
Błądząc, znudzony błękitem i kwiatem,  
Bo mi w pamięci koral twych ust krasnych,  
Co perły takim obwodzi szkarłatem,

Jaśniej się palił — i twoje oblicze  
Skrzyło jak słońce myśli tajemnicze,

Znudzony, że mój głos tu nie pomaga  
Ludziom w niewoli, ogień serca pije,  
A ciągłej szczęścia ofiary wymaga  
I ciągle serca mego jadłem żyje,  
A tu, na świecie, inna jakaś waga  
Waży wypadki, człek podłością tyje  
I spity winem, pieśń, co aniołowie  
Dają, za pościel kładzie i węzłowie<sup>25</sup>,

Siadłem pod chatą kobiety cmentarnej,  
Co odmykała trumnom kołowroty,  
I pełny byłem wtenczas myśli czarnej  
Jak Brutus, który na twarz białą cnoty  
Krwia swoją rzucił. A u gospodarnej  
Kobiety były z malw ogromne płoty  
I z nędzą piękność połączona sielska,  
Ze chata się ta zdawała anielska.

---

<sup>25</sup>węzłowie — dziś: wezłowie. [przypis edytorski]

Wszystko mi jakiś wzrok duchowy, blady  
Przemieniał w dziwy: zda się, różdżką trącę,  
A te malwowe z tęczy kolumnady  
Dostaną nieba, a te pałające  
Cynowe miski to wróżce na składy  
Rusałki swoje oddały miesiące,  
A te na półce girlandami świecą  
I gdy kur nocny zapieje, wylecą.

Ja byłem wtenczas dziecię, lecz do gliny  
Kiedy wejdziemy my, straszniejsi z duchów,  
To mamy straszne w dzieciństwie godziny,  
Gdzie duch bez żadnych więzów i łańcuchów  
Ma ostrzeżenie. W mogilne doliny  
Chodzimy<sup>26</sup> chętnie — niby dla podślu-  
chów —  
A duchy wtenczas rozmawiają z nami  
Same lub tylko natury ustami.

Otóż i wtenczas w myślach moich zamęt,  
Zwątpienie było, rozpacz nad zabitą  
Polską... „Gdzież — rzekłem — jest taki sa-

---

<sup>26</sup>*chodzimy* — dziś: *chodzimy*. [przypis edytorski]

krament,

Co by w niej, martwej, chodził siłą skrytą  
Jak krew żyjąca?” — Taki był mój lament,

Który me oczy wnet zamienił w sito  
Siejące perły łez. A wtem od Boga  
Przyszła nauka wielka i przestroga.

Skrzypnęła czegoś jedna stara belka

I poruszyła gniazdo jaskółczychy,  
Z gniazda wypadła ptaszyna niewielka,  
Bez pierza, mały, zimny trupek, lichey,

Więc potem tego dziecka rodzicielka

I ojciec w domek przylecieli cichy,  
Prosto do gniazda, do swojego kątku,  
I nie znalazłszy swojego dzieciątka

Wyszli oboje. Boże! z jaką wrzawą,

Wie matka, której ludzkie dziecko skradli;  
Wreszcie ujrzeli go pod moją ławą —

Oboje z niebios jak martwi upadli,  
Ojciec na lewo, a matka na prawo;

Usiedli przy nim, a skrzydła tak kładli

I tak ciągnęli biedaczki za sobą  
Jak magnet ciężką okryty żałobą.

Ale oboje... Śmierć tak była świeża,  
Tak niespodziana, taką zda się zdradą  
Niebios, że ojciec, matka nie dowierza,  
Owszem, przy dziobku jeszcze mu żer kładą,  
Dziobkami ciała próbują i pierza,  
A ono z główką wyciągniętą, bladą,  
Z początkiem tylko dziecięcych skrzydełek  
Leży jak srebrny na herbie orzełek.

Więc — o niewiarno cudna, rodzicielska,  
O długie, piękne tych serc niepokoje,  
O cudna myśli w ptaszkach, już anielska! —  
Za skrzydła wzięli dzieciątko oboje  
I wyżej, niż tam brzoza, nimfa sielska,  
Rozrzuci swoje girlandowe zwoje,  
Podnieśli... myśląc, że w nim lot roznieci  
Życie, że z dziobków puszczone polecą!



Tak połączone przez biały dyjament<sup>27</sup>  
Stało nade mną w niebie biedne stadło.  
Potem je może zdjął rozpaczy zamęt,  
Bo upuścili dziecko... a te spadło,  
A oni siedli nad nim znów i lament  
Taki podnieśli, że mi lice bladło,  
Serce bolało, tak jak dzisiaj boli,  
Bo coś tam dla mnie jest w tej paraboli.

O tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,  
Chociażby jak trup w grobie leżąc zbrzydła,  
Potargam wprzód ją pieśnią za pierze,  
Porwę ją wprzód na pieśniane skrzydła,  
Porwę ją z ziemi, tak jak wichur bierze,  
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie si-  
dła,  
Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci,  
Puszczę... jeżeli żywa — to poleci.

Dziecinna to myśl! co... дума dziecinna!  
Jam się sam rozbił piersią o granity,  
Ale głos ani też lutnia — niewinna.

---

<sup>27</sup>*dyjament* — dziś: diament. [przypis edytorski]

Cóż ty mi teraz pokazujesz świty,  
Gdzie inna matka i królowa gminna  
Dzieciątka swoje podnosi w błękity,  
Tak lekko duchy podnosząca wolne,  
Jakby z łąk brała piękne kwiaty polne...

Cóż ty mię smucisz tym pięknym widokiem  
Tęcz i błękitów? Za mną inna strona  
I duchy, co się na pieśń zbiegły tłokiem,  
Od których była już ogniem czerwona,  
Ich tchem trująca, tętniąca ich krokiem.  
Dobranoc! harfiarz wasz posępnie kona!  
Klnie wam i kona... Precz, straszydła stare!  
O siostró! odpędź ode mnie tę marę!

ATESSA

W powietrzu widzę trzy...

POETA

Trzy przyszły razem?

ATESSA

Twój włos zjeżony operlił cię potem!

POETA

Patrz! za cerkiewnym, o! tym bohomazem  
Powietrze całe się wydaje złotem.  
Zapewneś przyszedł od duchów z rozkazem?  
Albo mi lirą powiedz, albo grzmotem!  
Tak zwykle gadał — gdy mu się podoba,  
To w jęku głosy te połączy oba.  
Teraz nie mówi nic, lecz stoi srogi  
I zda się, twarz mi swoją w pamięć wraża;  
A tamten — patrzaj, tak piękny jak bogi —  
Który wygląda także na harfiarza,  
Ale instrument ma bardzo ubogi,  
Sam widać był tej harfie za stolarza —  
Dziwna!... rybie w niej srebrzą się ościenie  
I labradorskie Sybiru kamienie.

Struny, podobne do starych badyłów —  
Pod palcem tego ducha drżą spróchniałe.  
A co? czy dobrze na niej panna Nilów  
Grała wywiodłszy<sup>28</sup> ciebie gdzieś na skałę  
Kamczatki, kędy jasne róże gilów  
Latały słuchać, gdy jej rączki białe

---

<sup>28</sup>wywiodłszy — dziś: wywiodłszy. [przypis edytorski]

W powietrze pełne mgieł, duchów i szronów  
Lały z tej harfy girlandami tonów?

O, powiedz, jakie ci sny o młodości  
I o twej miłej ojczyźnie wyjęczał  
Jęk tej źle z renów ostruganej kości  
I tej dziewczyny głos, który wyręczał  
Anioła-stróża, a ty — o litości! —

W oczy jej patrzył czyste, u nóg klęczał,  
A drugą myśli połową pieśń mijał,  
Palił dom, ojca w płomieniach zabijał.

Powiedz, czy w harfie tej dziś jest żałośny<sup>29</sup>  
Tego dziecięcia jęk i skarga cicha?  
Czy ty pomiędzy aniołami głośny  
Tą harfą? Czy ci ręka nie usycha?...  
Patrz... ten duch, niegdyś tak mało litośny  
Temu dziewczyny sercu, teraz wzdycha  
I lirnikowi palcem pokazuje,  
Jakby chciał mówić: „Patrzaj, on to czuje!”

---

<sup>29</sup>żałośny — dziś: żalosny. [przypis edytorski]

Precz, bladzi! — i ten trzeci, co nad głowy

Wyciąga ręce i nad wami trzyma  
Swój wielki, bardzo ciężki krzyż cynowy,

Niech mię nie prosi łzawymi oczyma!  
Stary świat skonał, nie zaczął się nowy.

Dla takich duchów jak wy — miejsca nie  
ma!

Lećcie i w nową zorzę się rozplyńcie,  
I bądźcie nowi duchem — albo gińcie!

#### ATESSA

Stój! oni wszyscy z wiarą i nadzieją.

Pozwól im swojej duszy jak kościoła,  
Gdzie teraz żadne lampy nie jaśnieją!

Kto wie, przez ciebie jaki głos zawoła,  
Gdy będą w tobie... Patrzaj, jak pięknieją!

Ogień im tryska z nóg i z rąk, i z czoła —  
To wielkie duchy i wydarte niebu!

#### POETA

Czegóż ode mnie oni chcą?

ATESSA

## Pogrzebu.

POETA

Precz z nimi — nudzą mego ducha, łamią:

Ten swój sybirski instrument przynosi,  
A dziś muzycy tak na strunach kłamią

Czucie, że serce pęka, łza cię rosi,  
A oni — jako stawy zaszłe szlamia<sup>30</sup> —

Przez nerwy sączą żółtą krew. Kto głosi,  
Że pieśnią do łez poruszy słuchaczy,  
Ten musiał wprzódzy zwariować z rozpaczy.

Nie tak, pamiętasz, my... Najokropniejsze  
Godziny nasze przeszły w takiej ciszy...

.....  
.....  
.....  
.....

A oto wyszedł — jakby Rafaela  
Tarcza okryta różnym malowaniem —

---

<sup>30</sup>*szlamia* — dziś: szlam; muł. [przypis edytorski]

Księżyc i zagrał pierwszą pieśń wesela  
Wyszedłszy świecić przed samym zaraniem,  
A z niego wielki miecz płomienny strzela —  
Nazwany w niebie niebieskim nazwaniem —

Przed którym zadrzy<sup>31</sup> i fałsz, i pokusa,  
Lecz nikt nie dźwignie miecza — prócz Chrystusa!

On na nim ręce skrwawione położy,  
Potem podniesie i trzy razy mieczem  
Niebiosa całe rozetnie, otworzy;  
Wtenczas my, duchy, pod gwiazdy ucieczem,  
Bo z nieba wyjdzie na ziemię duch boży,  
A my z tej ziemi mgły i chmury zwleczem,  
By się spotkała jej twarz z bożą twarzą;  
Wtenczas się słońce i gwiazdy przerażą.

Świętych zobaczysz pańskich w jednej stronie,  
Podobnych chmurze słonecznej, Maryja  
Stać będzie w słońcu, na złotym wrzecionie  
Kręcąc jako ta, która tęcze zwija;

---

<sup>31</sup>*zadrzy* — dziś: *zadrzy*. [przypis edytorski]

A po tych tęczach aniołowe konie  
Będą latały, a szatan jak zmija  
Będzie je straszył wielkim dymu kłębem  
I językowym je zhuka trójzębem.

Potem to wszystko razem się zasunie  
Mgłą... i by lampa zgaszona zagaśnie<sup>32</sup>;  
I tam na ziemi po nocy coś runie,  
I echa niebios tak zajęczą właśnie,  
Jak kiedy piorun idzie po piorunie,  
A potem zagra na skałach i zaśnie;  
I znów się zwali coś z odgłosem strzału,  
Smętniej jak echo pierwszego powału.

Wtenczas na niebie wyjdzie anioł błądy  
Z lampą olejem napełnioną smolnym  
I rzeknie: „Gdzie są ciała i kości składy,  
Abym je palił lampy ogniem wolnym?”  
To mówiąc pójdzie i różne gromady  
Trupów oświetli, i ogniem okólnym  
Lampy stosy ciał będzie oczerwieniał,  
A ciągle idąc, strach i miejsce zmieniał.

---

<sup>32</sup>*by lampa (...) zagaśnie* — tu: i niby lampa (...) zagaśnie. [przypis edytorski]



Miejsce, gdzie przejdzie, będzie zwane *drogą*  
*Poszukiwania*, na kształt czarnej szramy.

A idąc anioł ów nadepce nogą

Grób — i wykrzyknie: „Rola Halcedamy!”<sup>33</sup>

Tutaj się ludzie kąpać duchem mogą,

Ale zamknięte są już srebrne bramy

I dzień tu biały powróci nieskoro<sup>34</sup>!”

To mówiąc, lampę rzuci w krwi jezioro.

I znów się stanie noc, i z końców obu

Świata płacz wielki pójdzie jak z bożnicy;

Potem aniołki od świętego żłobu,

Jak białe róże od Bogurodzicy,

Sypiąc się rzekną: „*Czas ci wstawać z grobu!*”

Wstań bez korony złotej i zbroicy,

Płomieniem serca świecąca od łona,

Wstań, jakąś była w grobie położona!”

A wtenczas mgła się ze słońca usunie

I ta, co była w słońcu, znów odkryta,

---

<sup>33</sup>*rola Halcedamy* — pole Halcedama, Pole Krwi, kupione przez arcykapłanów za judaszowe srebrniki po jego samobójstwie. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*nieskoro* — nieszybko. [przypis edytorski]

Rzeknie; wy słońce w jej znajdziecie trunie<sup>35</sup>

I stratowany miesiąc przez kopyta.

Niech tak na zorzy pokaże się łunie

Piękna, jak piękna leżała zabita!

Niechże tak chwałę wskrzeszenia opowie —

Z księżycem u nóg, ze słońcem na głowie.

Potem się w pierwsze bicie serca wsłucha

I rzeknie z wielkim uśmiechem: „O Panie!

Nie z ciała jestem wskrzeszona, lecz z ducha,

Niech mi się jako służebnicy stanie!...”

.....  
.....  
.....  
.....

Tak nieraz stojąc szary majster cechu —

Z chorągwi jednej sklepienie uczyni

Dla trzystu ludzi, albo gdy na blechu<sup>36</sup>

Rozciągnie płótno dobra gospodyni;

Tysiące kwiatków nie widzi uśmiechu

---

<sup>35</sup>*truna* — trumna. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*blech* (przestarz.) — blat do bielenia płótna. [przypis edytorski]

Słońca i oczu efeskiej bogini,  
Ale się muszą poddać — z tą nadzieją,  
Że płótna wkrótce słońcem wysrebrnieją

I będą zdjęte. Jestem z liczby kwiatów  
Podobrusowych, często słyszę, ślepy,  
Nade mną jakieś kruszenie się światów,  
Szczepienie duchów nowych w stare szczepy,  
Pszczelny brzęk niby naszych antenatów  
Idących pomóc. Lecz że ja do rzepy  
Płonącą świeczkę włożę pisząc wiersze,  
Nie widzę, abym widział światy szersze.

#### ATESSA

Zawszeż ta bojaźń o nabyte skarby  
Pracami wieków? zawszeż nieujęcie  
Twojej tęczowej myśli w żadne karby?  
Zawszeż ci błoto cielesne na wstręcie?  
Gdybyś mógł stopić twoje wszystkie farby  
W jednym miłości bożej dyjamentcie  
I zostać chwilę w czystym bezkolorze,  
Miałbyś zeń potem wszystkie ognie boże,

Przedlotem ducha światy byś wyminął,  
Wiedział o niebie, nim się inny dowie.  
Mrówko! nie będziesz ty przeze mnie sływał:  
Ja ci się strzaskam jak piorun na głowie,  
Ja, z którąś dawniej ty jak łabędź płynął,  
Kiedyś był nowy i sił nie miał w słowie,  
Teraz, gdyś wylał ducha z serca krzykiem,  
Mam cię, niższego, moim niewolnikiem!

Nie drgaj mi jako struna, co chce pęknąć,  
Bo mi nie pęknieś, lecz będziesz jak struna,  
Która gdy rani, to krwią musi zmięknąć...  
Lecz tobie strachu trzeba... Patrz, tam łuna  
I księżyc, co chce jak umarły jęknąć,  
Taki boleśny! Tam morze i truna,  
Którą prowadzą fal czerwonych nogi;  
Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi.

Czy widzisz żagli tych trumnianych bicie  
W opiekielnione złymi duchy fale?  
Bo się nie siarką wy bez fal palicie,  
A piekło nie jest w niebie ani w skale,  
Lecz jest to duchów do ziemi przybicie

I krzyż, i po ciał władzy gorzkie żale,  
I czas powrotu do ciał niewiadomy,  
I czyn, co w piersiach grzmi jak puste gromy.

Czasem się zbiją i prą całą ścianą

Naturę, a ich oddech mniej tu waży  
Niż tego dziecka, co bańkę mydlaną

Uczyni równą aniołkowej twarzy.  
Rozpacz im dano, a skargi nie dano!

W niejednym wulkan się miłostek żarzy...  
Gdyby im kształtów dano i kolorów,  
Wymarlibyście z widzenia upiorów!

Szczęściem, że każdy niby śmierć ponosi,

Gdy wchodzi w ciało i uczyć się musi  
Siły — od ręki, co kamień podnosi,

Bólu — od świecy, co rączkę mu skusi.  
Więcej się złego obraca na osi

I siły, która iskrę bożą dusi,

Niżli ty myślisz. Patrz: czy nie przeraża

W tej zorzy duchów ta trumna mocarza?

POETA

To jak kolęda, którą w domu dziada  
Słyszałem! Idą pasterze! pasterze!

ATESSA

Patrzaj: znów jasna na stolicy siada  
I od Łotyszów dawny piorun bierze,  
A drugi jej grom z dala odpowiada —  
To Rzym... to klątwa... to straszne przymie-  
rze  
Z trupami... Łączcie prawice do prawic,  
O, ducha teraz, Boże! — i błyskawic!

POETA

Straszna, milcząca, powiedz!... Więcem nie miał  
Grzechu<sup>37</sup> bijąc ten fałsz w Chrystusa sło-  
wie,  
Co siły bożej nie pił i nie wziemiał,  
I z świątyń Pańskich uczynił pustkowie,  
A w zmartwychwstania dzień wielki oniemiał  
Jak człowiek, co wie prawdę, lecz nie powie,

---

<sup>37</sup>więcem nie miał grzechu — dziś: więc nie miałem grzechu; więc nie zgrze-  
szyłem. [przypis edytorski]

I tak się chował pod wypadków połę,  
Jak chłop, co w piekle myśli wozić smołę?

ATESSA

Tak jest zaprawdę, jakeś odmalował.

Błyskawicami bity gmach był dawno...

Dante<sup>38</sup>, Bokacy<sup>39</sup> i ten, co wychował

Kopernikową sierotę i sławną

Nogą odpowiedź na wieki wykował,

Głowy schyliwszy przed powagą prawną,

I wielu innych. Ty, co w kościół wierzysz

Jak oni, bijąc go — do nich należysz.

Od czasu jako zaprzestał soborów

I gwałt uczynił duchowi w tej przerwie,

Sobory były ze słońc i kolorów,

Tam gdzie najczęściej przy męczeńskim ścier-  
wie,

Pod szubienicą, z kruków i upiorów

Była girlanda. Teraz wiatr się zerwie,

---

<sup>38</sup>*Dante* — Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski, prekursor renesansu.  
[przypis edytorski]

<sup>39</sup>*Bokacy* — Giovanni Boccaccio (1313–1375), pisarz włoski okresu renesansu.  
[przypis edytorski]

Który kolumny kościoła okręci —  
Te wszystkie, których nie podparli święci —

I zniszczy... Oto wielkie rozwidnienie

Ducha rozlewa się. O, Jeruzalem  
Ubrana w żywe błękitu promienie  
Schodzi, a mur — jej perłą, wał — koralem.

Pierwszy duch, który słońce zrobił cieniem

Dla ziemi, a tę dla słońca opalem,  
Już urodzony... chór na ziemi zbiera,  
Czuje go kamień i morze, i sfera.

Biedni to teraz; widzę ich, jak stoją:

O swej ojczyźnie zadumani, w bieli,  
O swej ojczyźnie tylko ziemskiej roją,  
A przez nią będą tylko tak lecieli  
Jako żurawie, co słońce rozdwoją

Girlandą długą... i gdzieś w mglistej bieli  
Znikają... Dziecko zniknięciem zasmuca,  
Ale chłop stary wie, że z wiosną wróca.

.....

.....



.....

.....

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/poeta-i-natchnienie>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Liryki i powieści poetyckie*, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: Double Vision, [fotologic@Flickr](mailto:fotologic@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przebieg zaliczanie na Poeta i natchnienie na stronie Fundacji.